

Miś Krzyś i CUD-rodzina

Na I piętrze mieszkał Tuliś, który urodził się w zamartwicy i dostał 0 punktów w skali Apgar. Nie miał szans na adopcję. Ratunek przyszedł z parteru, gdzie pracowała w Pałacu opiekunka Karolina. Od roku Krzyś ma rodzinę zastępczą

On od zawsze wiedział, że będzie strażakiem. Podobnie jak jego dziadek, tata, brat i siostra. Służbę w ochotniczej straży pożarnej zaczął już jako 10-latek. I do dziś się tam udziela. A na co dzień pracuje w państwowej jednostce.

Ona skończyła gastronomik, a jej pasją jest cukiernictwo (zwłaszcza torty). Fundację Gajusz poznała, gdy jej koleżanka zatrudniła się w Pałacu, czyli hospicjum stacjonarnym. Często podpytywała ją, jak wygląda praca przy ciężko chorych dzieciach. Na początku 2022 r. sama również dołączyła do Pałacowych opiekunek i świetnie się tam odnalazła.

15 marca 2022 r. - tę datę pamiętają oboje. To wtedy fundacja wrzuciła na swój profil na fejsbuku post o poszukiwaniu rodziny zastępczej dla Krzysia. Chłopiec miał 8 miesięcy i mieszkał w ośrodku preadopcyjnym Tuli Luli, piętro nad Pałacem. – Na zdjęciach zobaczyliśmy uśmiechniętego blondynka z iskierkami w oczach. I przeczytaliśmy, że jego sytuacja zdrowotna jest niepewna – wspomina Przemysław.

Tulisie mogą mieszkać w Gajuszu jedynie do dnia swoich 1. urodzin. Fundacyjna ekipa wiedziała, że jako dziecko chore Krzyś ma niemal zerowe szanse na adopcję. W takich sytuacjach jedynym rozwiązaniem jest znalezienie rodziny zastępczej.

– Nasza Gabrysia ma już 14 lat. **A my od dawna staraliśmy się o kolejne dziecko.** Gabi także marzyła o młodszych rodzeństwie i często o tym wspominała. Ale straciliśmy 3 dzieci na etapie ciąży, w tym bliźniaczki w 12. tygodniu. Na leczenie wydaliśmy tysiące złotych. Nie byłam gotowa na kolejną próbę. Dlatego zaczęliśmy myśleć o adopcji. Tyle że jako para bez ślubu nie spełnialiśmy wymogów – wspomina Karolina.

--

Jak przeczytali post o Krzysiu, to następnego dnia Karolina już była na spotkaniu z szefową Tuli, by dopytać o historię chłopca. To, co usłyszała, mogło wystraszyć. Bo **Krzysiu miał bardzo trudny start.** Urodził się w zamartwicy i od razu po narodzinach wymagał reanimacji. Dostał 0 punktów w skali Apgar, a w kolejnych minutach – tylko 3 i 5. Lekarze zastosowali w jego leczeniu cooling (hipotermię terapeutyczną), żeby zmniejszyć ryzyko poważnego upośledzenia. Krzysiu spędził w szpitalu 2 miesiące. A gdy już zamieszkał w Tuli, to i tak był stałym gościem na szpitalnych oddziałach.

Nic dziwnego, że **Karolina i Przemek nie od razu byli pewni, czy są gotowi na tak duże wyzwanie.** Zadawali sporo pytań i chcieli wiedzieć, co w historii Krzysia jest pewnikiem, a co źródłem niepewności. – Dopytywaliśmy, jak go wspierać, jakich specjalistów będzie potrzebował i analizowaliśmy, czy damy radę. Mieliśmy obawy, czy podołamy z rehabilitacją. Zwłaszcza że rokowania były takie, że albo pójdzie do przodu, albo się zatrzyma. A początkowo był w rozwoju cały czas do tyłu – opowiadają.

W kwietniu 2022 r. poznali Krzysia osobiście. Na pierwszym spotkaniu usiedli obok i próbowali go jakoś zabawić. Ale on wcale nie był nimi zainteresowany. – Pani Tisa (prezes fundacji) powiedziała nam, że to dobrze, że jest ostrożny w relacjach i zdystansowany. Gorzej, gdyby Ignął do obcych, bo to oznaka zaburzeń więzi – komentuje Karolina. Jak sami poczuli, że czują się gotowi, to pokazali jego

zdjęcia Gabrysi i zaczęli rozmowy z rodziną. – Początkowo część osób nieco się zdziwiła, ale i tak przyjęła tę wiadomość bardzo pozytywnie. Poczuliśmy akceptację i wsparcie. **A teraz to Krzysiu jest przez wszystkich uwielbiany.** Rodzina i przyjaciele uważają go za naszego syna – opowiadają.

--

Zanim jednak został ich synkiem, trzeba było nieco przyspieszyć załatwianie spraw formalnych. – Najpierw mieliśmy 4 miesiące. A później już tylko 3... Czas naglił. Do tego byliśmy w trakcie remontu. Później to już wszystko było robione na wariata. Żeby tylko zdążyć i odświeżyć dom przed przyjściem Krzysia – wspominają.

Gabi poznała swojego braciszka podczas Wielkanocy. Wybrała dla niego świecącego króliczka i nie mogła uwierzyć, że Krzysiu już niedługo zamieszka razem z nimi. Dopytywała, kiedy znowu go odwiedzi. Karolina zaglądała do niego za każdym razem, gdy była w pracy. A popołudniami i weekendami jeździli tam razem z Przemkiem.

Rozpoczęli też proces kwalifikacji na rodzinę zastępczą. Zanim doszli do etapu szkolenia, już było postanowienie sądu, że mogą być rodziną Krzysia. – Dostaliśmy je w ciągu tygodnia od złożenia wniosku. Nie spodziewaliśmy się, że to będzie tak szybko. Krzysiu musiał na nas poczekać jeszcze przez 2 tygodnie w Tuli, bo w domu panował remontowy chaos – opowiada Przemek.

– Na szczęście strażacka brać zrobiła mu niespodziankę. Wpadło do nas znienacka ze 20 osób. **Koledzy pomogli w malowaniu i porządkowaniu działki wokół domu, a dziewczyny do ostatniej chwili myły okna i ogarniały salon** – relacjonuje Karolina.

Najtrudniejsze emocje nie dotyczyły jednak remontu. – Mój tata chorował onkologicznie. Po operacji pojawiły się powikłania. Tata spędził miesiąc na intensywnej terapii. Nie zdążył zobaczyć Krzysia. A dziadziuś Stasiu był ulubieńcem wszystkich dzieci w rodzinie. Zmarł tydzień przed przyjściem Krzysia, a 2 dni przed był pogrzeb. Prawdziwy rollercoaster emocji. Remont, dyżury w Pałacu, odwiedziny w Tuli i w szpitalu u taty. Było mi bardzo ciężko. **Krzysiu pomógł nam wszystkim w żałobie i od razu stał się oczkiem w głowie mojej mamy** – wspomina Karolina.

--

Rodzice Przemka też zakochali się we wnuczku. A **Krzysiu najbardziej na świecie pokochał Gabrysię.** Jak ją tylko zobaczy, to aż się trzęsie z radości. A jak usłyszy, że wychodzi ze swojego pokoju na piętrze, to z niecierpliwością wyczekuje jej na parterze. Gabi ma z braciszkiem ulubione zabawy. Ona wkłada rolki, a on hop do wózka i oboje jadą na spacer. – Zawsze chciałam mieć rodzeństwo, więc bardzo się ucieszyłam, że Krzysiu będzie z nami. Jak wracam ze szkoły, to nie mogę się doczekać, aż się z nim przywitam – opowiada Gabrysia.

Dzieci w Tuli doświadczają mniej świata zewnętrznego niż te mieszkające z rodziną. Dlatego wiele doświadczeń Krzysiu mógł zdobyć dopiero w nowym domu. To z rodzicami i siostrą pojechał po raz pierwszy do sklepu i na duży plac zabaw. No i na pierwsze w życiu wakacje. A później zaliczył pierwsze rodzinne święta, wspólne robienie makowców i ubieranie choinki, dla której tata Przemek zbudował specjalną zagrodę, żeby zachowała pion przy małym urwisie. – Początkowo baliśmy się, czy Krzysiu nie będzie tym wszystkim przebudźcowany. Ale okazało się, że nasze obawy były niepotrzebne. On się wszędzie świetnie odnajduje. W piekarni przybija piątki z innymi klientami, a jak jedziemy w gości, to wycałowuje całą rodzinę – mówią.

Krzysiu przeprowadził się do rodziny na początku lipca, dokładnie w dniu swoich 1. urodzin, a krótko przed Bożym Narodzeniem zaczął chodzić. – Poczuliśmy ogromną radość. Zwłaszcza że

dopiero od niedawna raczkował. Przez pierwsze miesiące jego rozwój to była wielka niewiadoma. Byliśmy przygotowani, że może nigdy nie chodzić. Gabrysi też o tym powiedzieliśmy. Zareagowała na to z pełną akceptacją. „Przecież każdy z nas może w każdej chwili zachorować” – opowiadają.

Na Wielkanoc 2023 Krzysiu już nie tylko chodził, ale wręcz biegał, tańczył i do tego strzelał gole. A w międzyczasie wspinał się na stół, żeby sięgnąć banany z blatu, bo to jego ulubiony przysmak. Choć w zasadzie jest smakoszem i lubi większość domowych dań. Lodówka musi mieć specjalne zabezpieczenie, żeby Krzysiu nie brał się za gotowanie.

--

Zresztą od czasu, kiedy maluch pojawił się w ich życiu, blokady w domu ma większość szafek i szuflad. Tyle że od niedawna on już wie, jak sobie z nimi poradzić. – Krzysiu ma orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu lekkim. Ale **lekarze i fizjoterapeuci są w szoku, gdy czytają jego historię medyczną, a później widzą, w jak dobrym on jest stanie.** A my doświadczamy tego non stop. Krzysiu jest tak aktywny, że zrobienie przy nim czegokolwiek to spore wyzwanie – mówi Karolina.

Na co dzień chłopiec korzysta z rehabilitacji, integracji sensorycznej i pomocy logopedy. Z czasem doszła nauka pływania, dzięki której umie już nurkować, oraz spotkania z psychologiem, żeby lepiej radził sobie z emocjami. Bo zdarzało mu się ze zdenerwowania uderzać główką o podłogę albo gryźć swoich najbliższych. Zwykle jednak jego buzia tryska radością. Nawet rudy kocur i kundelka Misia nie mają mu za złe, że je gania i przytula na siłę. Gdy tylko zapłacze, to stawiają się przy nim, żeby mu pomóc. Misia wie, że może na niego liczyć przy podziale smakołyków.

Dla swoich rodziców zastępczych Krzyś jest najukochańszym synkiem na świecie. I widzą w nim nawet fizyczne podobieństwo. – Jakiś czas temu znalazłem moje zdjęcie z okresu, gdy miałem roczek. Jesteśmy praktycznie tacy sami. Blond chłopcy z dużymi niebieskimi oczami – opowiada Przemek. Gdy mówią o swoim dziecku, to słychać ogrom czułości i miłości. – Pewnie sami nie wybralibyśmy imienia Krzysztof. Ale zdrobnienie „Krzyś” jest fajne. No i rymuje się z „miś” – mówi Przemek. A jak rzuca hasło „Gdzie jest mój misio?”, to Krzyś chowa się za firanką.

W nowej rodzinie Krzysiu dostał nie tylko mamę, tatę i siostrę, ale też dziadka, 2 babcie, mnóstwo kuzynek i kuzynów, a nawet prababcię i praprababcię, lat 98. **A ich miłość to najlepszy lek na trudną przeszłość.**

Gabrysia nie ma wątpliwości, co mówić ludziom, którzy obawiają się zostać rodziną chorego dziecka. – Co bym im powiedziała? Żeby wierzyli, że wszystko będzie dobrze.

Spisała Karolina Tatarzyńska